Rok IV. № 9.
1910. Czwartek, 3 Marca.

MARYAWITA
Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Charakter Osoby Chrystusa Pana świadczy o istnieniu Pana Boga.

W niniejszym rozdziale wykażemy, że Charakter Osoby Chrystusa Pana niewątpliwie wskazuje na Boskie pochodzenie Chrystusa, a zatem ubocznie jest dowodem istnienia Pana Boga.

„Chrystyanizm, uważany ze stanowiska filozoficznego, jest czemś więcej niż prostym pomysłem; jest faktem i to największym ze wszystkich; a pośród tego faktu stoi Osoba Chrystusa Pana taka, jak ją Ewangelia przedstawia.“ [1])

[1]) Schelling, Mowa przy otwarciu kursu Filozofii 1842 r.

Tak powiedział jeden z myślicieli niemieckich, Schelling.

Na tej naszej ziemi, pomiędzy wszystkimi ludźmi, którzy po niej przeszli i zostawili swe ślady, ukazał się Chrystus, który mówił, działał, którego widziano, słyszano, dotykano; którego miejsce, czas, przeciąg życia, główne wydarzenia, znamionujące to życie, znane tak pewnie, dokładnie, stanowczo, jak te fakty, które obecnie mamy przed oczami. „Wątpić o istnieniu i głównych czynach Sokratesa byłoby szaleństwem; owóż czyny Sokratesa, o których nikt nie wątpi, mniej mają za sobą świadectw swej prawdziwości, niż czyny Jezusa Chrystusa,“ powiada Rousseau. [1])

Sokrates, Aleksander, Cezar, Karol Wielki i t. d. wszyscy ci nakoniec, których pobyt na ziemi najlepiej jest udowodniony działaniem, wywartem przez nich na świat, wszyscy ci wielcy ludzie przeszli do historyi od dawnego już czasu; cokolwiekbądź, zakończyli swe życie, ustąpili pole działania innym; ci znowu swoim następcom; i dobrze jeśli jeden przyjaciel, albo zwolennik wierny troszczył

[1]) Emil. X, 4.

się o nich w przeciągu jednego pokolenia. Nawet nienawiść nie przyczyniła się do zatrzymania ich w pamięci. Lecz po co sięgać w tak odległe czasy? Ci nawet, których widzieliśmy na własne oczy, głośni, wielcy, dumni, błyszczący jak meteory, przechodzący się po Europie w gromie dział, depczący ludy i trony, a sławą, miłością lub nienawiścią swej osoby napełniający świat cały, gdzież są? — Przeszedłem i już go nie było. Któż o nich myśli teraz? Kamień grobowy, przywalający ich popioły, nie tyle jest zimny, ile względem nich ludzie.

Osoba zaś Chrystusa Pana wcale inne ma losy. Ani pamięć o niej nie zatarła się, ani uczucia, które wznieciła. Od dziewietnastu wieków, jak ChrystusP an ukazał się na ziemi, można rzec, że dotychczas nie zniknął. Stoi dotąd przed oczami całego świata. Miliony ludzi poszłyby dziś na śmierć za Niego, inni przeciw Niemu walczą. Na wszystkie strony ludzie miotają się, to nastają na Niego, to Go bronią. On jest w gruncie przedmiotem głównym wszystkich rozpraw, postanowień i uczuć życzliwych lub nieprzyjaznych całego rodzaju ludzkiego. Historya nie mogła Go ogarnąć; i cała przyszłość jest dla Niego. Nie znajdzie się żadne pióro zdolne do skreślenia Jego portretu. Samym tylko Ewangelistom ten cud szczytnej doskonałości był zostawiony.

Gdyby zniszczyć pomniki historyczne, zginęłaby wszelka pewność o dziełach i życiu Cezara, a nawet i bliższego naszych dni Napoleona; kiedy przeciwnie pewność o życiu Chrystusa Pana pozostałaby pomimo to niewzruszona: bo świadczy o niem fakt żyjący, chrześcijanizm, który istnieje, nie tylko w nauce, lecz i w społeczeństwie chrześcijańskiem; nie w jakimś zakątku świata, lecz po całej kuli ziemskiej. Istnieje nie na powierzchni, lecz w gruncie wtzystkich rzeczy: duszą jest cywilizacyi, obyczajów, praw, instytucyi. Jesteśmy wszyscy, czy chcemy czy nie chcemy, jego wyrazem, jego płodem; on codziennie pcha nas ku nowym ideom, ku rozwojowi, którego jest pierwiastkiem i sprężyną. Chrześcijanizm to dzieło Chrystusa. Chrystus w niem żyje i bez przerwy działa.

Fakt tedy ukazania się i życia Chrystusa Pana nie jest minionym, jak wszystkie inne fakty historyczne, których pewność polega jedynie na świadectwach zmarłych oddawna, równie jak one same; jest to fakt, istniejący, wciąż działający nieustannie i dziś jeszce przed naszemi oczami. Można też zaręczyć, że fakt ten jak istniał w przeciągu 19 wieków, tak będzie istniał i nadal w tekiej pełni życia, jak z początku. Żadna tedy pewność nie może iść w porównanie z pewnością istnienia Chrystusa Pana. Cechy ją znamionujące, wyłącznie Chrystusowi są właściwe; a nie tylko pewne dają o Nim pojęcie, ale nadludzkie, bo te same racye, które stwierdzają Jego istnienie, wykazują też Jego Bóstwo.

Dodajemy także z Szellingiem, że ten fakt istnienia Chrystusa Pana, okazuje się nam w tem świetle, w jakiem Ewangelia nam go przedstawia. Nic bowiem jaśniejszego, nic wyraźniejszego być nie może, jak pojęcie, które nam daje Ewangielia o Jezusie Chrystusie. Można wahać się względem fizyognomii moralnej Sokratesa lub Katona, gdyż podobne są mniej więcej do wszyskich im spółczesnych; wiele też rysów ich obyczajów pozostało w cieniu, i może oni na tem zyskują. W Chrystusie Panu nic podobnego. Jasna postać Jego oddziela się od wszystkich ludzi, okazując się w mistycznem odosobnieniu. Nie można sobie utworzyć dwojga wyobrażeń o Nim; jedynie tylko ukazuje się przed okiem naszem, jak Go Ewangelia przedstawiła. Należy nawet uważać, że moralność ewangeliczna, która stanęła na miejscu prawa żydowskiego, składa się raczej z przykładów niżeli ze słów Chrystusowych. Przez co fakty życia Jego stały się jakoby gruntem obyczajów naszych i modłą, podług której kształtują się wszystkie cnoty. Są one tak jasne i stanowcze, że my, wszystkie tyczące się

nas, fakty moralne, podług nich sprawdzamy i szacujemy.

Możnaż tedy powiedzieć, że ta postać Chrystusowa jest tylko wymysłem samych Ewangelistów? Lecz na to Rousseau odpowiada: „że wynalazca w tym razie byłby cudowniejszym niż jego bohater“. [1])

Ileż bowiem racyi zbiega się na usprawiedliwienie tego zdrowego poglądu! Tak dalece są one naturalne i bijące w oczy, że prawie zbytecznem byłoby je wyliczać.

„Najpewnieszym dowodem prawdziwości historyi Ewangelicznej, mówi Wiseman, wydawało mi się zawsze to, że charakter święty i doskonały Chrystusa, jaki ona maluje, nie tylko różni się od wszystkich typów dokonałości moralnej, które piszący Ewangelię mogliby mieć na względzie, lecz owszem zupełnie jest im przeciwny. Mamy w pismach rabinów obszerne materyały do utworzenia wzoru doskonałego nauczyciela żydowskiego; mamy maksymy i czyny Hillela, Gamaliela, Rabbi-Samuela, wszystkie może w znacznej części zmyślone; lecz wszystkie nacechowane ideami narodowemi, wszystkie ukształcone podług wzoru doskonałości wyidealizowanej. A jednak, ich myśli, czyny, zasady i charaktery w zupełności są różne od Zbawicielowych. Zwolennicy próżnych sprzeczek i zręcznych paradoksów, zazdrośni obrońcy zasad wyłączności swego narodu, gorliwi i zarozumiali czciciele litery Zakonu, kiedy sofizmatami odstępują od jego ducha: ci wielcy ludzie, Doktorowie i Faryzeusze, zostali odrzuceni przez Chrystusa jako jawna sprzeczność z zasadami Ewangeli.“

„Jakże się to stać mogło, że Ewangeliści, ludzie bez nauki, przedstawili w Chrystusie charakter tak różny ze wszystkich względów od ich typu narodowego, tak niezgodny ze wszystkimi owemi rysami, które zwyczaj, wychowanie, patryotyzm, religia, natura, zdawały się uświęcać jako najpiękniejsze ze wszystkich? A trudność poczytywania takiego charakteru za wynalazek ludzki, powiększa się tem bardziej, kiedy zważymy, że pisarze, przytaczający fakty różne, jak św. Mateusz i św. Jan, zupełnie w jednym duchu Chrystusa przedstawiają. Zdaje mi się jednak, że mamy klucz do rozwiązania tych wszystkich trudności; bo gdyby kazano dwom artystom odmalować postać taką, któraby podług ich idei wyobrażała doskonałą piękność, i gdyby obaj okazali swe utwory ukształtowane ze wzorów zupełnie różnych od tych, które znano w ich kraju, a jednak całkowicie między sobą podobne, — jestem pewny, że taki fakt wydałby się nie podobnym do wiary, wyłączywszy to przypuszczenie, że oba te utwory, były nakreślone z jednego i tego samego oryginału“.

„To samo też i tu zajść musiało: Ewangeliści także musieli kopiować wzór żyjący; a zgodność rysów moralnych, które mu dają, musi być skutkiem dokładności ich rysunku. Ale to powiększa tylko podziw nasz; bo bezwątpienia Ten, kto się tak odróżniał charakterem od wszystkiego, co było uznane za najdoskonalsze i najgodniejsze podziwienia, przez tych wszystkich, którzy go otaczali, nie był takim jak inni ludzie; kto stojąc tak wysoko ponad wszystkiemi narodowemi ideami doskonałości moralnej, nie brał nic ani od Greka ani od Hindusa ani od Egipcyanina ani od Rzymianina; kto nie mając nic wspólnego z żadnym typem charakterów znanych, z żadnem prawidłem względem doskonałości ustalonem, mógł wszelako wydać się każdemu typem doskonałości najwznioślejszej i najbardziej serce zachwycającej, ten nie był zwykłym człowiekiem.

Najlepszym więc dowodem rzeczywistości charakteru i osoby Chrystusa Pana jest to, że doskonałości Jego charakteru człowiek wymyślić nie mógł; tem bardziej, że czterej pisarze, prości ludzie, tak jednakowo Go odmalowali, pomimo rozmaitości szczegółów, i zarazem tak niepodobnie do wszelkich typów, jakie

[1]) Emil. X. 4.

mogli widzieć. W tem rozumieniu można powiedzieć, że nie tylko autentyczność czterech Ewangelii dowodzi prawdziwości charakteru Chrystusa Pana, lecz oraz, że Boskość tego charakteru dowodzi prawdziwości Ewangelii.

Jest w tej doskonałości charakteru coś takiego, czego ludzki umysł wynaleźć nie jest zdolny; tak bowiem szczytna, tak skończona jest ta doskonałość, że w blasku niknie nietylko wszystko, co do owego czasu było najdoskonalszem, lecz oraz i to wszystko, co potem zapał naśladowania jej mógł wydać. Jest, jeżeli tak rzec można, przepaść między tą doskonałością a ludzką; gdyż, jako dobrze jeszcze powiedział Russeau: Jeżeli Sokrates żył i umarł jak mędrzec, Jezus żył i umarł jak Bóg.

Doskonałość ludzka rozdziela się tak, że może zjawiać się jednocześnie w różnych osobach. — Tak na zapytanie: Kto był największym wodzem? — natychmiast stają imiona Aleksandra, Cezara, Napoleona i inne. Kto był największym mówcą? — Demostenes, Cycero, Bossuet... Lecz nikt nie wymieni jednego tylko. Kto na zapytanie o mędrcu najdoskonalszym, wyda wyrok między Anaksagorasem, Sokratesem, Platonem, Numą, Solonem i tylu innymi?—Lecz na imię Chrystusa Pana wszystko natychmiast pada na kolana, a idea doskonałości Jego pozostaje nadludzka i nieporównana. Plutarch w życiach sławnych ludzi, czynił porównania swych bohaterów. Łatwo to mu przychodziło, i zawsze to łatwe będzie między ludźmi. Względem Chrystusa Pana, śmiało twierdzić można, że to byłoby niemożebnem. Pozostaje On J e d y n y m i nikt z Nim porównanym być nie może. Jestto ważna uwaga, że wyższość w człowieku względem innych ludzi zależy tylko od stopnia przymiotów, nie zaś od ich natury; że zatem każdy człowiek w danych okolicznościach mógłby tejże co i drugi wyższości dostąpić. Lecz wyższość Chrystusa Pana, nie tylko przewyższa wszelkie inne, ale jest niedostępną.

Nadto wszyscy wielcy ludzie są mniej więcej wyrazem swego czasu, treścią i kwiatem ogółu swego społeczeństwa; górują nad niem, lecz z niego wychodzą. Tak dalece to prawda, że wielki człowiek nigdy sam jeden nie zjawia się, lecz należy zawsze do wielkiego wieku. Dodajmy jeszcze i ten rys, że oryginalność wielkiego człowieka nigdy nie jest tak odrębną, żeby w cnotach lub geniuszu jego nie można było dostrzedz rysów naśladowanych z poprzedników. Któż zaprzeczy, że święci są naśladowcami Chrystusa, że od Niego pochodzą? Ale sam Chrystus kogo naśladował, od kogo pochodzi? — „Sokrates, powiadają, pierwszy nauczał o moralności, wszelako inni przed nim ją praktykowali; on opowiedział tylko to, co tamci czynili, ułożył przykłady ich w naukę. Arystydes był sprawiedliwym, nim Sokrates powiedział, co to jest sprawiedliwość; Leonidas poległ za ojczyznę, nim Sokrates miłość jej nazwał powinnością; Sparta była wstrzemięźliwą, zanim Sokrates pochwalił wstrzemięźliwość. Pierwej nim, on dał definicyę cnoty, Grecya obfitowała w ludzi cnotliwych. Ale skąd wziął Jezus tę ideę moralności tak czystą, tak wzniosłą, którą sam w życiu swem wyraził i jej nauczał? Z łona wściekłego fanatyzmu najwyższa Mądrość dała się słyszeć, i prostota najheroiczniejszych cnót zaszczyciła lud najpodlejszy,“ powiada Rousseau. [1])

Słowem, doskonałość Chrystusa Pana jest Jego osobistą własnością, bo jest n i e s t w o r z o n ą. Lecz nie dosyć na tem, bo tem się jeszcze odróżnia od doskonałości ludzkiej, że jest t w ó r c z ą. Rzecz zaiste przechodząca pojęcie, gdyby nie była Boską. Ta doskonałość, tak nieporównana, że nikt ani był, ani będzie zdolny jej doścignąć, jest wszelako nader łatwą do naśladowania, i tak wielką liczbę pozyskała zwolenników. „Wszyscy inni mędrcy, jak powiada Wolter, nie mogli wpłynąć na zmianę obyczajów tej ulicy, przy której mieszkali; a Chrystus Pan wpłynął na cały świat i wszystko się prze-

---

[1]) J. J. Rousseau, Emile X, 4.

kształciło na wzór Jego, stało się chrześcijańskiem lub do chrześcijaństwa dąży. Najgłębsze różnice obyczajów, klimatu, rasy, tak wielkie, że zniewalały do wniosków przeciw jedności rodzaju ludzkiego, znikają przed Nim, i jednoczą się w jedności naśladowania Go i w miłości Jego do tego stopnia, że odzyskują tę jedność natury swej, przeciw której zdawały się walczyć.“ — „Zaprawdę, kiedy zważymy, jak za Nim poszli Grecy, chociaż nie założył żadnej sekty między nimi, jak Go wielbią Bramini, chociaż Go im opowiadają ludzie z kasty rybaków, jak Go czci czerwony Kanadyjczyk, chociaż należącego do plemienia bladych, których on nienawidzi,—musimy Go poczytywać za przeznaczonego do obalenia wszelkich różnic rasy, koloru, postaci, odzieży; za przeznaczonego na to, żeby Sam stał się typem jedności, w którejby się połączyli wszyscy potomkowie Adama, dając nam, przez to zjednoczenie się moralne, dowód najpewniejszy, że rodzaj ludzki, jakikolwiek dziś różny, pochodzi istotnie od jednych rodziców.“ [1])

(*C. d. n.*)

---

[1]) Wiseman, Rozpr. 4.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Marka.

Uwagi moralne do Rozdziału II.

(*C. d.*)

15. I stało się, gdy siedział u stołu w domu jego, wiele celników i grzeszników wspólnie siedzieli z Jezusem i z uczniami Jego; wielu bowiem było, którzy i chodzili za Nim.

Chrystus obcował z grzesznikami, starając się ich pociągnąć do siebie miłością.

I my nie gardźmy grzesznikami, ale we wszystkiem okazujmy im miłość. Zbliżmy się do nich, obcujmy z nimi. Nie wyrzucajmy im ich grzechów i błędów, lecz przeciwnie zawsze bądźmy miłosierni i wyrozumiali na ich błędy, aby miłość sprawiła w ich sercach to, czego sprawiedliwość dokonać nie potrafi.

16. A widząc Doktorowie i Faryzeusze, że jadł z celnikami i grzesznikami, mówili uczniom Jego: Czemu z celnikami i grzesznikami je i pije Mistrz wasz?

Nauczyciele zakonu i przewodnicy ludu Izraelskiego brali Chrystusowi za złe Jego pokorę i miłość względem grzeszników.

Litera prawa Mojżeszowego, której gwoli własnej pychy hołdowali, zabiła w nich ducha pokory i miłości. A pycha i nienawiść do tego stopnia zaślepiają człowieka, że nie pozwalają mu widzieć w bliźnim cnót, lecz tylko same wady. A nawet same cnoty wydają się pysznemu wadami i grzechami w innych. Siebie tylko ma on za świętego i doskonałego i tylko to, co on czyni, za cnotliwe uważa.

Duch miłości przeciwnie: chce widzieć w bliźnim same cnoty, a jeżeli spostrzega w nim wady, to nie dla tego ażeby go potępić za nie, ale żeby mu dopomódz do uwolnienia się od nich.

17. To usłyszawszy Jezus, rzekł im: Zdrowi nie potrzebują lekarza, ale ci, którzy się źle mają; albowiem nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych ale grzesznych.

Wszyscy ludzie potrzebują Niebieskiego Lekarza, ponieważ wszyscy chorzy są na takie choroby, których nikt uleczyć nie może jedno sam Chrystus.

Główną chorobą duszy ludzkiej jest grzech. Najpierw — grzech pierworodny wraz ze swymi skutkami: złemi skłonnościami duszy oraz cierpieniami i śmiercią ciała. Następnie—grzechy własne których skutkiem jest utrata łaski Bożej oraz te nieszczęścia, jakie dręczą całą ludzkość.

Kto może uwolnić ludzi od tak ciężkich chorób, jeżeli nie Boska moc i miłosierdzie Chrystusa, którego Ojciec Niebieski posłał, aby wszelki, który w Niego uwierzy nie zginął, ale miał życie wieczne?

Chrystus leczy dusze ludzkie z grzechów i wad zapomocą Sakramentów. Lecz skutki grzechowe w duszy i ciele mogą być zniesione tylko przez Jego obecność w człowieku. Albowiem gdzie Chrystus przybywa, tam jest prawdziwy raj rozkoszy.

Uwolnieni tedy od win grzechowych przez Sakrament pokuty łączmy się z Chrystusem w Komunii Świętej, a będzie mieszkał w nas jako sam powiedział: Kto pożywa moje ciało i pije moją krew, we mnie mieszka a ja w nim.

18. A byli uczniowie Jana i Faryzeusze poszczący. I przychodzą i mówią Mu: Dlaczego uczniowie Jana i Faryzeuszów poszczą, a twoi uczniowie nie poszczą?

Wielu ludzi fałszywie zakłada swą sprawiedliwość w obec Boga na licznych postach i umartwieniach cielesnych, podczas gdy istotna doskonałość chrześcijańska polega na zjednoczeniu z Chrystusem.

Posty i umartwienia czynione w duchu pokuty są pożyteczne, o ile kieruje niemi roztropna gorliwość i rzeczywista potrzeba duszy. Lecz niepożyteczne są a nawet szkodliwe, jeśli pochodzą z pobożności obłudnej albo fanatyzmu religijnego.

19. I rzekł im Jezus: Czyli mogą synowie gód małżeńskich pościć, póki z nimi jest Oblubieniec? Jak długo z sobą Oblubieńca mają, nie mogą pościć.

Chrystus przez wcielenie stał się Oblubieńcem tych dusz, które się z Nim ściśle zjednoczą.

Ludzkość łączy się z Chrystusem prze wiarę w sakramencie chrztu, ale jednoczy się z Nim przez miłość w Sakramencie Eucharystyi.

Obecność Chrystusa sprawuje w duszy radość, z którą nie dają się pogodzić umartwienia. Dla tego Apostołowie cieszący się obecnością swego Boskiego Oblubieńca nie mogli oddawać się pokucie. Podobnie i ludzkość, kiedy ściśle zjednoczy się z Chrystusem obecnym w Przenajświętszym Sakramencie, przestanie cierpieć, bo wtedy spełnią się proroctwa Apokalipsy: „Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi, i oni będą ludem jego, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich i smierci dalej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, ponieważ pierwsze rzeczy przeminęły.“

20. Ale przyjdą dni, gdy od nich odjęty będzie Oblubieniec, a wtedy będą pościć w te dni.

Apostołowie i uczniowie Pańscy po odejściu swego Boskiego Mistrza do Ojca Niebieskiego pościli i umartwiali się lecz w innym duchu, niż to czynili faryzeusze i lud żydowski. Żydzi pościli, aby wypełnić prawo Mojżeszowe przez które mniemali, że usprawiedliwią siebie wobec Boga. Apostołowie zaś i uczniowie Pańscy wiedząc, że człowieka usprawiedliwia nie wypełnienie prawa ludzkiego, ale łaska i miłosierdzie Chrystusa, pościli z miłości ku Chrystusowi. Naśladowali swego Mistrza, aby jak powiada Apostoł, na sobie dopełnić mąk Chrystusowych.

W tym też duchu i my powinniśmy pościć i umartwiać się, dopokąd utajony w Przenajświętszym Sakramencie nasz Pan nie doprowadzi nas do miary zupełnej swojej.

21. Nikt nie przyszywa łaty sukna surowego do starej szaty; inaczej, sztuka nowa ujmuje ze starego, i bywa większe rozdarcie.

Przepisy i prawa starego Zakonu Chrystus przyrównywa do starej szaty, do której nie można przyszywać nowego sukna wolności i miłości Ewangelicznej.

Nie można więc łączyć przepisów starego Zakonu z duchem wolności i miłości Ewangelicznej, bo litera starego Zakonu, która zabija, nie może istnieć obok ducha Ewangelii, który ożywia.

O tej zasadzie zapomniała znaczna część dzisiejszych chrześcijan, którzy uważając zasady Ewangelii za niedostateczne,

ustanowili własne prawa i przykazania i na ich wypełnianiu zasadzają doskonałość chrześcijaństwa. Takie połączenie prawa ludzkiego z prawem Boskiem sprawiło dziś to, że ani jedno ani drugie nie jest wypełniane. Owszem moralne rozdarcie ducha, o którem mówi Chrystus, stało się dziś jeszcze większe niż dawniej.

Baczmy więc pilnie, abyśmy żyli duchem Ewangelii Chrystusowej, duchem miłości Boga i bliźniego, a nie literą ludzkich praw.

22. I nikt nie nalewa wina nowego w stare miechy; bo inaczej rozerwie miechy i wino się rozleje, i miechy się zniszczą; ale wino nowe trzeba wlewać w miechy nowe.

Przez to porównanie Chrystus nas poucza, że duch Ewangelii Jego nie da się ująć w żadne ludzkie przepisy, prawa i formy, bo miłości Bożej nikt z ludzi nie jest w stanie dokładnie zrozumieć ani jej we właściwej formie podać, jedno sam Duch Święty, który zgłębia głębokości Boże.

23. I stało się znowu, kiedy Pan przechodził w szabbaty przez zboża, a uczniowie Jego poczęli chodzić i rwać kłosy.

Zwyczajem przyjętym u żydów przechodzeń miał spożywać owoce drzew lub roślin przydrożnych.

Uczniowie Chrystusowi, chcąc zaspokoić głód, korzystali z tego zwyczaju.

Uważmy w jakim ubóstwie i prostocie życia utrzymywał Chrystus uczniów swoich, pomimo że, będąc wszechmocnym Panem nieba i ziemi, mógłby ich obsypać wszelkiemi dostatkami ziemskimi. Sam stał się ubogim, chciał też, żeby i ci, których w szczególniejszy sposób umiłował i wybrał na głosicieli swego Królestwa, byli mu we wszystkiem podobni. Ogołocił ich z dóbr światowych, ale wzbogacił skarbami łask swoich.

Błogosławieni, którzy zamienili bogactwa tego świata na skarby łask Chrystusowych.

24. A Faryzeusze mówili Mu: Oto co czynią w szabbaty, co się nie godzi?

Faryzeusze pod pozorem gorliwości o zachowanie prawa Mojżeszowego, w istocie zaś powodowani zazdrością i pychą, usiłowali literę prawa przeciwstawić duchowi Ewangelii, nie bacząc, że prawo Mojżeszowe wypełniane w duchu tym, w jakim było pisane, nie tylko nie sprzeciwia się Ewangelii, lecz owszem do niej prowadzi jako do właściwego sobie celu. Dla tego Chrystus wykazuje obłudnikom nieznajomość ducha prawa Mojżeszowego, przytaczając przykład Dawida i jego sług, pożywających chleby pokładne, których się niegodziło jeść jedno kapłanom.

25. I rzekł im: Nigdyście nie czytali, co uczynił Dawid, gdy koniecznie potrzebował, i łaknął sam i ci co z nim byli?

26. Jako wszedł do domu Bożego za Abiatara, najwyższego kapłana, i jadł chleb pokładny, którego się nie godziło jeść jedno kapłanom, i dał tym którzy z nim byli?

Miłość i konieczna potrzeba nie mogą być ograniczane żadnemi prawami, gdyż celem praw powinna być miłość i dobro człowieka. Wszystkie tedy prawa i rozporządzenia przeciwne miłości lub dobru człowieka nie obowiązują; inaczej nie byłoby prawami, ale raczej nadużyciem praw.

27. I mówił im: Szabbat uczyniony jest dla człowieka. a nie człowiak dla szabbatu.

Dla dobra człowieka dane są nawet te przykazania, które mają na względzie cześć Bożą. Bóg chce być w szczególniejszy sposób czczony w dni święte, ale nie

dla tego żeby potrzebował od nas tej czci, lecz dla tego, że my odnosimy z niej korzyść duchową. Podobnie zabronił Bóg ciężkiej pracy w dni święte, żeby człowiek nie przeciążał się nią zbytnio i nie upadł pod jej ciężarem. Kiedy zachowąnie prawa przynosi człowiekowi szkodę, wtedy nie ma on obowiązku go wypełniać, bo nie dla szkody, ale dla pożytku jego zostało ustanowione.

28. A tak Syn Człowieczy Panem jest także i szabbatu.

Chrystus mocen jest znieść wszystkie przykazania. A zniesie je wtedy, kiedy doprowadzi ludzkość do prawdziwej miłości Boga i bliźniego. Przykazania bowiem są nie dla sprawiedliwych, ale dla niesprawiedliwych, aby sprawiedliwość pełnili.

Miłość jest związką doskonałości. Kto miłuje Boga i bliźniego ten już wypełnił zakon.

(*C. d. n.*)



Niepokalana Marya Matka Boga.

Konanie Chrystusa w Ogrójcu i duchowe uczestnictwo w niem Najświętszej Maryi Panny.

IV.

(*C. d.*)

Gdy siepacze obaleni na ziemię podnieśli się, Chrystus zapytał ich powtórnie: „Kogo szukacie“? A oni odbowiedzieli: „Jezusa Nazareńskiego“. Wtedy Chrystus znowu rzekł do nich: „Powiedziałem wam, iżem ja jest“. „Jeśli tedy mnie szukacie, — dodał, wskazując na stojące za Nim grono uczniów, — dopuśćcie im odejść. Wten sposób miało się wypełnić z literalną ścisłością to słowo, które wyrzekł Chrystus, modląc się do Ojca: „Których mi dałeś, żadnego z nich nie straciłem“ [1])

W tej chwili siepacze rzucili się na Chrystusa. Uczniowie zaś, widząc Mistrza pojmanego, rzekli Mu: „Panie, mamyli bić mieczem? [2]) Porwał ich dziki instynkt obrony na widok gwałtu. Szymon gorętszy od innych, nie czekając odpowiedzi Mistrza, dobył kordu i uderzył jednego ze sług arcykapłańskich, któremu na imię było Malchus, i uciął mu prawe ucho. Chrystus, którego zasadą była cichość i pokora serca, uśmierzył natychmiast porywczość uczniów i zwracając się do Piotra rzekł: „Obróć kord twój na miejsce jego; olbowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą. Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz wiecej niż dwanaście hufców aniołów? Jakoż się tedy wypełnią Pisma, iż się tak musi stać? [3]) Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie beędę? [4]) „A dotknąwszy Chrystus ucha Malchusa,

[1]) Jan XVIII, 7-9.
[2]) Łuk. XXII, 49.
[3]) Mat. XXVI, 51-54.
[4]) Jan XVIII, 11.

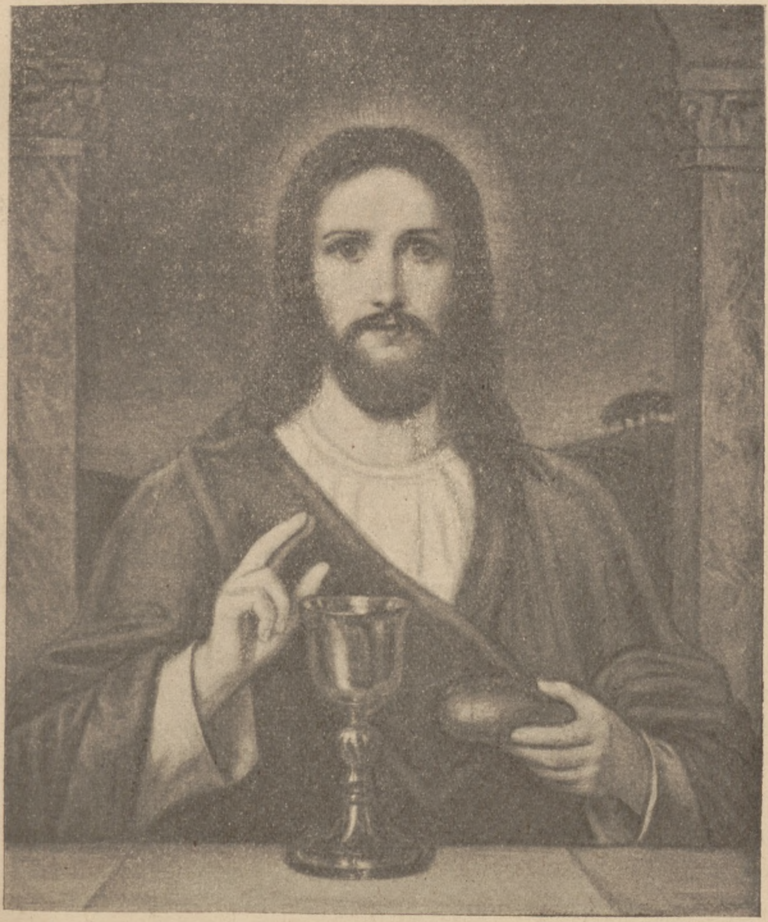
uzdrowił go“. [1]) Następnie zwracając się do całej zgrai i przedniejszych kapłanów, rzekł im: „Wyszliście (na mnie) jako na zbójcę z mieczami i kijami? Gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mnie; aleć ta jest godzina wasza i moc ciemności“. [2])

Po tych słowach Chrystusa, zgraja rzuciła się na Niego, „pojmała Go i skrępowanego powiodła do domu arcykapłana“. [3]) „Tedy uczniowie,—jak mówi Ewangelia, — wszyscy opuściwszy Go, pouciekali. [4]) Szedł za Jezuszem tylko Szymon Piotr i drugi uczeń (Jan święty). A ten uczeń był znajomy najwyższemu kapłanowi i wszedł za Jezusem do dworu najwyższego kapłana.“ [5]) Jezus pozostał sam jeden, w rękach siepaczy, skrępowany powrozami. Pod strażą rotmistrza, kohorty żołdaków rzymskich i pachołków Sanhedrynu.

Każdy z nas z łatwością poznaje tutaj, do jakiego stopnia Chrystus, Baranek Boży, Ofiara Ojca Przedwiecznego, na wstępie Swej Męki stanowczo odrzuca wszelką obronę, powściąga wszelki gwałt, chociażby z dobrych pobudek pochodzący. Ten, który mówił: „Przyszedłem duszę moją, czyli życie moje położyć,“ nie pozwala, żeby ktokolwiek godził na życie Jego napastników. Uwięzienie Chrystusa, zwróćmy na to uwagę, pochodziło z rozporządzenia prawej zwierzchności, jakkolwiek było bezprawne i potworne w swej wyrafinowanej niegodziwości. Rotmistrz i jego żołnierze byli przedstawicielami rządu rzymskiego, — służebnicy zaś kościelni i wysłańcy najwyższego kapłana przedstawiali władzę duchowną.

Opór więc Piotra z bronią w ręku, do którego porywczy Apostoł posunął się niebacznie, był próżnym i bezkutecznym wysiłkiem. A zresztą chociażby nawet miał jakiekolwiek skutki, chociażby mógł dać hasło do rozruchu i buntu

[1]) Łuk. XXII, 51.
[2]) Łuk. XXII, 52, 53.
[3]) Łuk. XXII, 54.
[4]) Mat. XXVI, 56.
[5]) Jan XVIII, 15.



USTANOWIENIE EUCHARYSTYI.

(Malował L. Otto.)

Obraz ten nowożytnego artysty, malowany z głębokiem odczuciem Tajemnicy Eucharystyi, przedstawia nam tę uroczystą chwilę, w której Zbawiciel ustanowił Boski Sakrament Ciała i Krwi Swojej na żywot świata.

wśród galilejskiej rzeszy, zawsze nie przestałby był przeciwnym Woli Chrystusa i Woli Jego Ojca.

Chrystus rozkazując uczniowi, żeby kord swoj obrócił na miejsce jego, nie potępia przez to słusznego użycia siły, w pewnych ludzkich i sprawiedliwych granicach. Wolno jest człowiekowi bronią siebie, i w każdej społeczności urządzonej należycie władza uzbrojona jest w miecz, by zapewnić przewagę prawu i bronić je od zniewagi ze strony przestępców. Władza nie umiejąca karać sprawiedliwie i bronić,—karać występki i bronić niewinności, — sprzeniewierza się powołaniu, jakie otrzymała od Boga. Atoli wyżej nad społeczności ludzkie, ziemskie, oparte na surowości prawa, Chrystus przez śmierć Swoją ustanawia inną społeczność, zbudowaną na przebaczaniu, miłosierdziu i miłości. W tamtych prawo powinno mieć siłę swoją, a społeczność częstokroć musi być zniewalana siłą do jego zachowania. Ta druga społeczność, Chrystusowa, czyni ofiarę z praw przysługujących jej jako zgromadzieniu ludzi — na rzecz zachowania pokoju i miłości. Cichość i dobrowolne wyrzeczenie się siebie — ta jest droga, którą przychodzi na ziemię Królestwo Boże, królestwo prawdy i cnoty.

Chrystus nie używał przemocy. Zawsze i wszędzie okazywał się żyjącą cichością i dobrocią, uosobieniem tych cnót. Ukrywał się lub niespostrzeżenie usuwał, gdy chciano przed czasem zadać Mu śmierć; nigdy nie bronił się przemocą. Żądał więc i od uczniów swoich, aby Go naśladowali pod tym wzgędem. Postawił im jako zasadę, by uchylali się przed prześladowaniem, jeśli im przeszkadzać będą w szerzeniu Chwały Bożej, — lecz żeby przyjęli dla niej śmierć, gdy ich schwytają przeciwnicy Boga i spraw Jego.

Rozkaz, dany przez Chrystusa Piotrowi, by schował miecz swój do pochwy, trwa wiecznie. Atoli człowiek, poświęcony na służbę Bogu, nieraz, owszem zbyt często naśladował Szymona Piotra; ulegał pokusie dobycia miecza—rzekomo w obro- Chrystusa i Jego prawdy. I dzisiaj pomyślność swojej działalności opiera na sprzymierzeniu się z tymi, którzy miecz dzierżą; nie ufa Chrystusowi, nie na Nim opiera moc swoją. To też zawisł nad nim głos cichego i pełnego miłości Chrystusa: „Kto bierze miecz, od miecza zginie“! Ufać jednak należy, że miłość Chrystusa uleczy rany, zadane jego dziełu przez złość człowieka. Prawdziwi uczniowie Crystusowi, nauczeni przykładem Mistrza, zawsze biorą na siebie rolę ofiary, obronę własną zdając, na Ojca Niebieskiego. Oni zawsze idą na śmierć, jak poszedł ich Mistrz Boski i oni zapewnią zwycięstwo Jego idei.

Prawdziwi uczniowie Chrystusowi nie znają przemocy. Oni wiedzą i wierzą, że Bóg Sam przygotowuje w człowieczeństwie Królestwo Swoje, — że począwszy od pierwszych ludzi, po wszystkie czasy i we wszystkich miejscach, na dnie miotania się i kolejnych przemian w ludach, plemionach i cywilizacyi, wśród krwawego chaosu sprzecznych interesów ludzkich, namiętności, doktryn i religii,— Chrystus żyjący i miłujący ludzkość prowadzi i dopełnia Dzieło Swoje, dzieło zbawienia, prawdy, dobroci, miłosierdzia, sprawiedliwości i pokoju. Uczniowie Chrystusowi wiedzą, że Chrystus, nadzieja czasów przeszłych,—Chrystus, wielki znak, któremu sprzeciwiają się czasy obecne, jest na wieki mocą świetlanej przyszłości, która będzie niezrównanem dokonaniem spraw Boskiego względem człowieka Miłosierdzia.

Chrystus jest tym skarbem Boskim, z którego dano jest człowiekowi czerpać nieustannie. Skarb ten, jak wszystko, co jest wieczne, ma w sobie stare i nowe rzeczy; odpowiada temu, co było, temu, co jest i co będzie; posiada rozwiązanie wszelkich tajemnic—przeszłych, obecnych i przyszłych. Każdy, kto żąda istotuie prawdy, znajduje ją w Chrystusie; każdy, kto pragnie mocy do życia, czerpie ją w Chrystusie; na każdego, kto potrzebuje pocieszenia, Chrystus wylewa je poto-

kami; każdemu, kto tęskni za nadzieją, Chrystus ukazuje jej światło; każdemu, chociażby najnieszczęśliwszemu, wzdychającemu za szczęściem, Chrystus który Sam konał z boleści, daje zadatek najwyższego szczęścia, wskazując mu na potrzebę poddania się Woli Ojca.

A więc człowiek nie ma prawa skarżyć się; bo los jego, dzięki Chrystusowi cierpiącemu, jest przedziwie piękny. Cóż znaczą nędze i dolegliwości życia? Raczej słodko jest człowiekowi odczuć oścień ich skoro może uleczyć je i uspokoić w Chrystusie. Czego najgoręcej i z najdotkliwszem udręczeniem duszy pożądał człowiek, a czego nigdy przedtem nie mógł osiągnąć,—życia i szczęścia, życia, które już nie boi się śmierci, i szczęścia prawdziwego, któremu utrapienia i próby jeszcze dodają słodyczy, — te dwa dobra najwyższe posiada obecnie. Gdy chce może prosić o nie Chrystusa, a będzie żył i będzie szczęśliwym nawet wśród boleści, widząc w nich Wolę Ojca.

KONIEC.



Dzieło Miłosierdzia.

ŻYCIE DUCHOWNE.

Rozdział III.

Środki do usunięcia głównych przeszkód w życiu duchownem.

(C. d.)

Sakrament Chrztu, jak powiedzieliśmy wyżej, odradza nas wewnętrznie, przywraca nam prawo do synowstwa Bożego, nawiązuje między nami a Bogiem łączność w miłości. Utrzymanie tej łączności i coraz ściślejsze zjednoczenie z Bogiem zależy od wolnej woli człowieka. Grzech uczynkowy, świadomie i dobrowolnie popełniony, zrywa ten stosunek do Boga, niweczy z Nim łączność. Chrystus, przez którego Bóg uczynił nas „bogatymi we wszystko,“ zaradził i temu nieszczęściu, ustanawiając Sakrament Pokuty.

Nauka Kościoła określa Pokutę w następujący sposób: Pokuta jest to Sakrament Nowego Zakonu, ustanowiony przez Chrystusa, na odpuszczenie grzechów, po Chrzcie popełnionych. Sakrament ten, podobnie jak inne, posiada wszystkie warunki wymagane do istoty Sakramentu. Jest znakiem podpadającym pod zmysły, gdyż do istotnych jego części należy skrucha — okazana w jakikolwiek sposób zewnętrznie, wyznanie grzechów czyli Spowiedź, rozgrzeszenie kapłańskie i zadośćuczynienie ze strony pokutującego. Jest znakiem ustanowionym przez Chrystusa. Jest znakiem, do którego Chrystus przywiązał moc odpuszczenia grzechów, innemi słowy, przez który Chrystus odpuszcza grzechy i przywraca grzesznikowi łączność z Bogiem.

Rozbierzemy te warunki i wogóle wszystkie istotne części Pokuty, więcej szczegółowo.

Z tego, co powiedzieliśmy o Pokucie, jako o znaku widzialnym, zgodnie z nauką Kościoła wynika, że materyą Sakramentu Pokuty jest skrucha, spowiedź i zadośćuczynienie. I słusznie, gdyż Sakrament Pokuty, z ustanowienia Chrystusa i zgodnie z Jego zamiarem, jest sądem, który zawsze powinien kończyć się pojednaniem grzesznika z Bogiem. Konieczną tedy jest rzeczą, żeby grzesznik uznał swoją winę i za nią żałował, żeby ją wyznał przed sędzią i okazał gotowość naprawienia zła, — inaczej nie może otrzymać wyroku przebaczenia. Niepodobna jednak uznać w sobie winy i żałować za nią, jeśli uprzednio nie poznamy samego faktu, który istotnie zawierał w sobie zło moralne; grzesznik nie może żałować za swoje grzechy, jeśli uprzednio nie obliczy się z sumieniem. Stąd logicznie rodzi się pytanie, na które winniśmy dać odpowiedź: co to jest i jaki być powinien rachunek sumienia?

Rachunek sumienia jest to pilne zbadanie i przypomnienie sobie grzechów, popełnionych od ostatniej dobrze odprawionej Spowiedzi.

Rachunek sumienia powinien być dokładny. Grzesznik powinien przypomnieć sobie i zebrać starannie wszystkie wykroczenia, popełnione myślą, mową i uczynkiem przeciwko Przykazaniom Boskim lub obowiązkom sumienia, które przyjął na siebie dobrowolnie pod grzechem. Taki przegląd sumienia powinien zrobić od ostatniej dobrze odprawionej Spowiedzi. A Spowiedź dobrą jest wtedy, gdy poprzedza ją rachunek sumienia, gdy towarzyszyły jej żal za grzechy, zupełna szczerość przy ich wyznawaniu i mocne postanowienie poprawy. Gdyby penitent lekceważąco i niedbale traktował rachunek sumienia, lecz co ważniejsza, gdyby nie żałował za grzechy, taił je przy wyznawaniu lub miał zamiar po Spowiedzi wrócić do nich, — spowiedź jego byłaby nieważną albo świętokradzką. Nadto—dla łatwiejszego i dokładnego przypomnienia sobie grzechów—penitent powinien przebiegnąć w myśli swoje zajęcia, osoby z któremi obcował, miejsca w których

przebywał, i zbadać swoje sumienie, czy w tych okolicznościach nie popełnił grzechu. Słowem, jak owa niewiasta ewangeliczna, która przetrząsa i wymiata cały swój dom, przegląda wszystkie sprzęty, przywołuje na pamięć wszystkie zajęcia i okoliczności życia, ażeby odnaleźć zgubiony grosz, — tak powinien penitent dokładnie przejrzeć swoje sumienie, by dostrzedz w niem wszelkie zło moralne, by następnie usunąć je i w ten sposób odnaleźć skarb niewinności i przyjaźni z Bogiem.

Rachunek sumienia powinien być b e z s t r o n n y. Penitent powinien tak roztrząsać i badać siebie samego, jak gdyby badał i roztrząsał sprawy innych obcych mu ludzi. Szczególniej zaś powinien zwrócić uwagę na g r z e c h y u p o d o b a n i a, to jest na grzechy, do których czuje najwięcej skłonności, — na grzechy, które pozornie i fałszywie usprawiedliwia opinia ogółu i zwyczaj powszechnie panujący w danem społeczeństwie. Gdyż często popełniając je i mając pozorne ich usprawiedliwienie w opinii publicznej, grzesznik nie czuje z nich wyrzutu, a przez to nie ma woli szczerej poprawy. Nadto penitent, przy rachunku sumienia, powinien zwrócić szczególną uwagę na p r z y c z y n y g r z e c h u. Jest to rzecz niezwykłej wagi. Poznać, skąd grzech pochodzi,—jaka namiętność jest jego przyczyną,—jest to poznać jego źródło, a tem samem zrozumieć, co należy przedewszystkiem usunąć z dus , by wyrwać z niej grzech z korzeniem Grzesznik, jeśli chce szczerze powstać z grzechu, nie może okłamywać siebie, nie może wchodzić w układy z sumieniem; usprawiedliwiać swego postępowania; ale powinien badać siebie bezstronnie, — nie być obrońcą swoim, ale sprawiedliwym sędzią dla siebie,—nie powinien obawiać się zajrzeć do tajników swej duszy, ale starać się widzieć siebie takim, jakim jest rzeczywiście wobec własnego sumienia. Bo tylko wtedy będzie mógł poprawić zło i wyrwać je z duszy całkowicie.

Uważamy jednak za konieczne zaznaczyć, że penitent powinien unikać przesady w robieniu rachunku sumienia. Uważamy za rzecz szkodliwą dla duszy robienie rachunków sumienia z książek pobożnych, — zapisywanie liczby i okoliczności grzechów na kartce, gatunkowanie ich drobiazgowe, słowem to prowadzenie buchalteryi z Bogiem i odczytywanie jej spowiednikowi przy konfesyonale. Bo nie jest to dowód ufności względem najlepszego Ojca w dziecięciu nawróconem i powracającem do Niego,—ale bojaźń przed strasznym Sędzią w winowajcy. Wystarcza więc, po dokładnym obrachunku ze sobą, zatrzymać w pamięci to, co penitentowi wyrzuca samo sumienie.

Dodać też należy, że penitent, zanim rozpocznie rachunek sumienia, powinien prosić Boga o szczere poznanie swoich upadków.

Dokładne i bezstronne zbadanie sumienia, przypomnienie sobie grzechów prowadzi do żalu i do pastanowienia poprawy. Jest to naturalne następstwo uznania w sobie zła moralnego, którem jest grzech.

S k r u c h a, czyli żal za grzechy, według nauki Kościoła, j e s t t o b o l e ś ć d u s z y i o b r z y d z e n i e g r z e c h ó w p o p e ł n i o n y c h, p o ł ą c z o n e z m o c n e m p o s t a n o w i e n i e m p o p r a w y. Wyraz s k r u c h a znaczy boleść—skruszenie serca. Bo jak rzeczy materyalne kruszymy na części, uderzając w nie młotem, tak serca nasze zatwardziałe w grzechach kruszą się, gdy uderza w nie młot żalu. Nie idzie zatem, żeby skrucha miała ujawniać się we łzach lub narzekaniach. Istota jej polega na usposobieniu serca i woli: na boleści i obrzydzeniu grzechu, oraz na mocnem postanowieniu nie powracania do niego. Stąd wynika, że skrucha rozciąga się i do przeszłości i do przyszłości. Ze względu na przeszłość — jest ona bólem serca z powodu zniewagi wyrządzonej Bogu; ze względu na przyszłość — jest postanowieniem woli nieobrażania Go więcej. Bo w rzeczy samej, penitent kłamałby przed własnem sumieniem, gdy-

by wmawiał w siebie, że mocno żałuje za jaki uczynek, a nie miałby zarazem szczerej woli nie popełnienia go więcej. Dlatego Duch Święty powiada: „Nowróćcie się, a czyńcie pokutę ze wszystkich nieprawości waszych; a nie będzie wam nieprawość na upadek. Odrzućcie od siebie wszystkie przestępstwa wasze; a uczyńcie sobie serca nowe i ducha nowego.“ [1])

Treścią skruchy powinien być przedewszystkiem akt głębokiego żalu z tego powodu, że się obraziło Boga, który jako najlepszy nasz Ojciec, nasze Dobro jedyne i Miłość, która wszystko czyni dla nas, nie szczędząc ofiary nawet z własnego Syna,—godzien jest ze wszech miar tylko czci i miłości z naszej strony. Treścią skruchy winna być skuteczna wola nieobrażania Boga nigdy—ani dla miłości jakiegokolwiek dobra, ani dla bojaźni nieszczęścia, chociażby miało być największe,—a więc wola naprawienia zniewagi wyrządzonej Bogu i krzywd wyrządzonych bliźniemu, oraz unikania okazyi wiodących do grzechu. Wreszcie treścią skruchy powinna być wielka ufność w Miłosierdzie Boskie — tak co do otrzymania przebaczenia za wszystkie grzechy, jak co do uzyskania łaski potrzebnej do poprawy i ustrzeżenia się grzechu na przyszłość. Ta ufność powinna opierać się na nieskończonej miłości i dobroci Boga i zasługach Chrystusa.

Jak widać z tego, co mówimy, skrucha konieczną jest w Sakramencie Pokuty; bez niej niepodobna otrzymać przebaczenia grzechów. Z tego względu winniśmy poznać przymioty skruchy prawdziwej, by ustrzedz się błędu i nie wchodzić w fałszywe układy z sumieniem.

Skrucha powinna być **wewnętrzną**. Cóż bowiem czyni grzesznik, znieważając Boga grzechami? Oto przekłada rzecz stworzoną nad Stwórcę, swoją wolę wyżej stawi nad Wolę Jego, swoje upodobanie — nad miłość Jego; w gruncie rzeczy, dopuszcza się wzgardy Woli Bożej i pogardza Samym Bogiem. Jest to nieporządek pochodzący z woli i serca ludzkiego; wola i serce są dziedziną grzechu. Z tego względu i skrucha, która ma być drogą powrotną do Boga, powinna mieć za siedlisko swoje wolę i serce, by wyniszczyć w nich skłonność do występku i grzeszne przywiązanie do stworzeń, a zapalić miłość cnoty i Boga. Stąd łzy, słowa gorące, westchnienia i inne zewnętrzne objawy wprawdzie mogą być znakiem żalu szczerego, — ale bynajmniej nie są rzeczą konieczną. Można bowiem płakać i wzdychać nad swoim upadkiem, a nie mieć obrzydzenia do zła moralnego i woli zerwania z niem. Do istoty żalu należy wewnętrzne usposobienie woli i serca: boleść z popełnionego grzechu, nienawiść ku niemu i zerwanie z nim na zawsze. Dlatego Bóg żąda od grzesznika tylko skruchy wewnętrznej, gdy mówi: „Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego.“ [1])

(C. d. n.)

[1]) Ezech. XVIII, 30. 31.

[1]) Joel II, 13.



Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.